

2015.08.28

Tę sztukę może zrozumieć tylko miłośnik gór

Wakacje są zazwyczaj czasem odpoczynku dla osób związanych zawodowo ze sceną teatralną. Jednak nie w przypadku Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie. W tym roku nasi artyści wybrali się w Bieszczady i tam wędrując od miasta do miasta prezentują niesamowitą opowieść z połonin.



Pierwsza z premier spektaklu WYŻEJ NIŻ POŁONINA. Cerkiew w Baligrodzie 21 sierpień 2015 r.

Właśnie teraz w różnych miejscowościach Bieszczadów jest realizowany wakacyjny projekt Teatru W. Siemaszkowej „[Wyżej niż Połonina. Saga w VI aktach](#)”. Odbywa się on w wielu miejscach od Sanoka u podnóża gór, po Wetlinę w samych ich sercu. Bohaterami sztuki są przede wszystkim legendarni bieszczadzcy zakapiorzy. Nie tylko jako grono ludzi, ale także jako konkretne historyczne osoby. Wszyscy zapewne słyszeliście o tych nieodłącznych bohaterach gór, którzy w poszukiwaniu wolności i natchnienia zaszywali się w dziczy bukowych lasów, aby oderwać się od materialistycznej gonitwy życia, żyć z przyrodą i tworzyć sztukę.

Reżyser Tomasz Żak postanowił w przedziwny sposób przygotować aktorów do odegrania roli w wędrownych spektaklach. Oprócz tradycyjnych prób scenicznych zwykł zabierać wcześniej aktorów na górskie wycieczki po okolicach Baligrodu, Cisnej i innych miejscowości. Nie zawsze prowadził ich utartymi szlakami. Pokazywał za to miejsca szczególne, czasem trudnodostępne dla przeciętnego turysty, przy czym poznawał aktorów z niektórymi najbardziej nietuzinkowymi mieszkańcami tych terenów. Czyli właśnie z tymi, których dziś jeszcze wciąż można nazwać zakapiorami. Z wsiąknięcia aktorów w kulturę otoczenia miała narodzić się intrygująca sztuka opowiadająca o przedziwnych ostatnich dziejach tego pięknego zakątka Polski.

Reżyser przyznał mi się, że zrealizowanie tego artystycznego projektu było jego marzeniem reżyserskim od bardzo dawna. To zapewne dlatego tak dużą uwagę przywiązał do tego, aby aktorzy nie tylko przyswoili sobie i przekonująco odegrali swoje role tekstowe, ale przede wszystkim aby dogłębnie poczuli bieszczadzkie pierwowzory swoich postaci. I oczywiście, aby sami poczuli, co to oznacza żyć i czuć jak człowiek z Bieszczadów.

Odbyły się już trzy premiery spektaklu „Wyżej niż połonina” – 21 sierpnia w Baligrodzie, 22 sierpnia w Cisnej i 23 sierpnia w Wetlinie. Zadałam sobie więc pytanie, czy reżyserowi udało się zrealizować zamiar i przeniknąć widzów emocjami drżącymi w pięknie, tajemniczości i tragizmie Bieszczadów? Nie będę Państwu opowiadała sztuki w szczegółach, nie będę też pisała typowej recenzji warsztatu teatralnego. Napiszę znacznie bardziej osobiście. Opowiem Państwu to, co ja przeżyłam uczestnicząc w pierwszej z premier spektaklu, który odbył się w Baligrodzie we wnętrzach zabytkowej cerkwi.



Wnętrze starej cerkwi w Baligródzie.

Już na samym początku, nim jeszcze spektakl się rozpoczął i kiedy w lekkim gwarze goście zajmowali miejsca dla widowni, uległam czarowi wyjątkowego klimatu wnętrza. Widok opustoszałej cerkwi w Baligródzie jest bowiem przesiąknięty historią regionu, niestety również tą, która związana jest z okresem wojny, z mordami dokonаныmi na miejscowej ludności polskiej w tamtym okresie, oraz z późniejszymi wysiedleniami ludności ukraińskiej. Szczególnie pamiętny w Baligródzie jest mord kilkudziesięciu Polaków rozstrzelanych przez UPA. Po wysiedleniu Ukraińców opustoszała miejscowa cerkiew i dopiero teraz prowadzona jest rewitalizacja tego historycznego obiektu.

Oczarowana klimatem miejsca czułam rosnącą ekscytację oczekując na pierwsze sceny w sztuce. Zaczęło się... I rzeczywiście już od początku widoczna była różnica pomiędzy spektaklami granymi w murach tradycyjnego teatru, a tym zagranym w przestrzeni starej cerkwi. Okazało się, że ta przestrzeń nie zbudowana przecież do inscenizacji teatralnych, sama przyjęła rolę aktora odgrywającego swoją rolę. Obserwując stare mury mimowolnie zaczęłam odczuwać zawartą w nich historię i łączyć ją z treścią przedstawienia. To spowodowało, że moja pamięć zaczęła przywracać mi moje własne wspomnienie z czasów, kiedy osobiście wędrowałam po Bieszczadach lub Beskidzie. Powrócił niepowtarzalny czar tamtych młodzieńczych wypraw, klimat chwil, przeżyć i spotkań z ludźmi żyjącymi w tych miejscach. Pamiętam, jak sama niczym gąbka chłonięłam wtedy historie snute przez bieszczadzkie gawędziarzy. Dzięki spektaklowi czasy te znowu stały się mi bliskie, a spotkania i rozmowy z ludźmi w górskich schroniskach i przydrożnych barach powróciły, jakby się odbyły wczoraj.

Akcja sztuki opowiadanej nam dzisiaj przez Tomasza Żaka rozgrywa się we wnętrzu bieszczadzkiej chaty, ale każdy miłośnik gór może ją równie dobrze zlokalizować w którymś z górskich schronisk. W czasie spektaklu coraz mniej czułam się jak widz teatralny, a coraz bardziej jak górski wędrowiec, który znalazłszy schronienie w jednej z bieszczadzskich chat przysłuchuje się zawiłym historiom życiowym ludzi, których los przygnał w Bieszczady.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że dziś nie zostało we mnie już prawie nic z tej bieszczadzkiej wędrowniczki, tej która na górskich szlakach gubiła i odnajdywała drogę do noclegu, ale także która wśród górskiej przyrody odnajdywała kierunek drogi w życiu. Przecież nie raz jechało się w Bieszczady w poszukiwaniu spokoju, by ogarnąć młodzieńczą burzę myśli, rozważyć dylematy, czy chociażby zwyczajnie uciec od rzeczywistości. Jak bardzo życie nas zmienia... Dziś jestem bardziej mieszczuchem i miłośnikiem życia miejskiego w każdym aspekcie. Trochę mi się lezka w oku zakręciła na myśl o tym, jak niewiele we mnie pozostało z tamtej bieszczadniczki.

Widocznie życie w Bieszczadach nie było mi pisane. Choć wędrująca niegdyś jako młoda studentka po czarujących połoninach, byłam wówczas absolutnie zakochana w tych widokach i przekonana, że bez nich nie da rady żyć naprawdę. Wtedy było to moje ulubione miejsce na Ziemi.

Przynamniej w moim przypadku Tomaszowi Żakowi udało się poruszyć sztuką „Wyżej niż Połonina” najgłębsze pokłady emocji. Wydaje mi się, że podobne połączenia przeszłości z teraźniejszością sztuka wywołała w samym zespole teatralnym. Poprzez górskie wędrowki reżysera z aktorami spektaklu: Przemysławem Sejmickim, Robertem Chodurem, Mariolą Łabno-Flaumenhaft, Waldemarem Czyszakiem, Robertem Żurkiem i Justyną Król, stworzył się niezwykle zgrany zespół,

również poza sceną. Ci aktorzy jako koledzy znają się przecież od wielu lat, może poza Przemysławem Sejmickim, który w tym spektaklu występuje gościnnie i Joanną Król, która dopiero niedawno dołączyła do zespołu aktorskiego Teatru W. Siemaszkowej. Ale dzięki specyficznemu rodzajowi pracy przy tym projekcie mogli spojrzeć na siebie niejednokrotnie w zupełnie innym świetle. Na górskim szlaku można poznać takie strony osobowości własnej i swoich kolegów, które na co dzień niekoniecznie się ujawniają.

Kto z Was wędrował, ten doskonale rozumie co mam na myśli. W czasie takich wypraw, wśród kompanów tworzy się inny rodzaj więzi. Pojawiają się inne typy emocji i chęci do rozmów, których być może nigdy nie udałoby się prowadzić między sobą w zwykłych warunkach pracy, czy spotkań w mieście. A takie otwarcie potrafi budować mocną więź w grupie. Z pełnym przekonaniem przyznaję, że w postaciach na scenie widziałam nie tylko aktorów ogrywających swoje role, ale grupę ludzi, których naprawdę łączy wyjątkowa więź. Nie sądzę, by była to tylko wyuczona gra sceniczna. Nie mogę wyróżnić kogoś bardziej się na tle innych, bo wszyscy zagrali paletą emocji i prawdziwie.



Dzięki wyczuwalnemu otwarciu aktorów przedstawienia i szczerości względem widzów prezentowana historia sceniczna była nie tylko opowieścią o burzliwym życiu bieszczadzkich zakapiorów, ale stała się niejako wehikułem czasu, który sprawił, że każdy z nas – widzów, mógł przeżyć jakąś prywatną, emocjonalną podróż w czasie. To mogła być refleksja nad straconym czasem, żal za młodością i dawnymi wędrownymi bieszczadzkimi szlakami, lub pragnienie prawdziwej wolności. A może w niektórych widzach obudziła się chęć poznania Bieszczad bardziej, bo znają je pobieżnie, lub wcale ich nie znają, a zapragnęli doświadczyć magii tego miejsca? Każdy zapewne coś przeżył, coś sobie uświadomił, z czym się pogodził, przypomniał sobie o kimś kogo dawno nie widział. A może już dawno nie wędrował po Bieszczadach i na nowo zapragnął powrócić na łono tej fantastycznej krainy?

Jak już wcześniej napisałam, w tym tekście odbiegłam od recenzowania Wam spektaklu i celowo pominęłam jego konkretną treść. Uważam bowiem, że jeżeli w jakikolwiek sposób tęsknicie za pięknem i klimatem Bieszczad, snutymi przez tamtejszych ludzi opowieściami o nich samych i ich przyjaciółach, to z przyjemnością wybierzecie się wakacyjnym śladem wędrownego teatru, który opowiada właśnie jedną z takich historii dotyczącą znanych bieszczadzkich bohaterów. Bo aby w ogóle tą sztukę w pełni zrozumieć, trzeba umieć kochać góry.

Spektakl WYŻEJ NIŻ POŁONINA... przepełniony jest życiem wolnych ludzi Bieszczadów, ich twórczością muzyczną, słowną, plastyczną i gawędziarską. A dodatkową ciekawą cechą tego przedstawienia jest fakt, że wędruje ono z miejsca na miejsce i nigdy nie zostanie przedstawione drugi raz w tej samej przestrzeni. A to oznacza, że każdy kolejny spektakl, choć podobny w fabule, będzie premierą w nowym miejscu. I nawet jeżeli ktoś z Was miał możliwość widzieć go już raz, to w kolejnym miejscu będzie dla Was i dla aktorów w nim grających już innym, nowym spektaklem. I to jest właśnie ta wyjątkowa magia tego projektu, który porywa magią miejsc, klimatów i autentycznych przeżyć w terenie nie do oddania w murach teatru.

Barbara Kędziarska



Miejsca kolejnych premier WYŻEJ NIŻ POŁONINA. SAGA W VI AKTACH.

28 sierpnia w Kinie „Końkret” w Zatwarnicy o godz. 20.00

29 sierpnia w Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych o godz. 20.00

30 sierpnia w Pałacu Biesa w Olszaniczy o godz. 20.00

4 września na dziedzińcu zamku w Sanoku o godz. 20.00

5 września w ruinach klasztoru w Zagórzu o godz. 20.00

12 września na przystani Ośrodka Unitra w Polańczyku o godz. 20.00

13 września w Synagodze w Lesku o godz. 20.00

19 września w Albigowej o godz. 20.00

27 września w Podkowie u Janika w Trzebownisku o godz. 18.00

Kto zechce obejrzeć spektakl WYŻEJ NIŻ POŁONINA. SAGA W VI AKTACH, może to zrobić bezpłatnie. Wejściówki można odebrać na godzinę przed spektaklem w miejscu jego prezentacji. Należy jedynie wcześniej obowiązkowo zarezerwować sobie miejsce. Można to uczynić za pośrednictwem podanych poniżej danych kontaktowych.

bilety@teatr-rzeszow.pl

Dział Sprzedaży i Marketingu

17 853 22 52 lub 17 853 20 01 wew. 330, 341

661 559 123 lub 693 376 995

Projekt ten otrzymał dofinansowanie w ramach Programu Dotacyjnego „KULTURA DOSTĘPNA”.